

GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

JESIEŃ 2003

Nr 6(13)



TOTUS TUUS

HABEMUS PAPAM

SPOTKANIA Z OJCEM ŚWIĘTYM



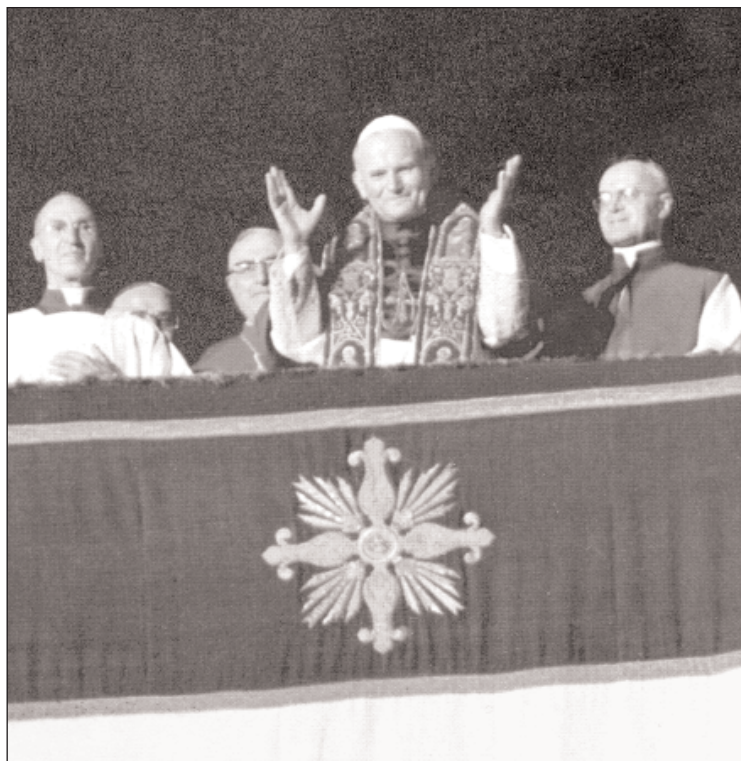
Ksiądz Grzegorz Stolczyk
na audycji prywatnej
lipiec 1997 rok
Castel Gandolfo

Fot. Servizio Fotografico de „L'O.R.”

Grupa naszych parafian na audycji
u Ojca Świętego:
Proboszcz – ks. Eugeniusz Stelmach oraz
Jan Skrodzki, Mieczysław Szymanek, Danuta
Dzierżanowska, Krystyna Kołodziejczak.
wrzesień 1996 rok.
Sala Klementyńska, Watykan



Ojciec Święty przyjmuje prezent
imieninowy od Teresy Sowińskiej
4.11.2000 rok
Sala Klementyńska, Watykan



za „*Habemus Papam*“, Wydawnictwo Polonia, W-wa 1992

WIELKI CZŁOWIEK, WIELKI POLAK WIELKI PONTYFIKAT

Słów kilka od Księdza Proboszcza

Moje spotkanie z Janem Pawłem II...

Wspomnienia... każdy z nas ma ich zapewne bardzo wiele. Nosimy w sercu te z dzieciństwa, z młodości i wieku dorastania. Ale są też takie, które dotyczą wydarzeń przełomowych, szczególnych i wyjątkowych. Wśród nich są moje spotkania z Janem Pawłem II. Osobiście miałem zaszczyt i szczęście kilka razy ucisnąć dłoń Ojcu Świętemu i popatrzeć w oczy tego wyjątkowego człowieka. Ze wzruszeniem myślę o pielgrzymce do Włoch. Był rok 1997. W lipcowy wieczór nasłuchiwaaliśmy doniesień z południa Polski. Wszelkie informacje, które docierały w serwisach telewizyjnych i radiowych mówiły o dramacie powodzi. Wyjazd z Duszpasterstwem Młodzieży z parafii św. Michała w Sopocie do Rzymu na spotkanie z Janem Pawłem II stał pod

znakiem zapytania. W nocy podjęliśmy decyzję – wyjeżdżamy... Niepokój nie opuszczał naszych serc aż do granic Polski. Po odprawie celnej wszystkim powrócił uśmiech na twarzach. Była to niesamowita wyprawa. W czasie pobytu w Wiecznym Mieście dwukrotnie dane nam było uczestniczyć w spotkaniach z Ojcem Świętym. Uczestniczyliśmy w niedzielnej audiencji w Castel Gandolfo oraz ku wielkiemu zaskoczeniu Ks. Stanisław Dziwisz zaprosił nas na prywatną Mszę św. z naszym Rodakiem. Wtorkowy dzień rozpoczął się już o 4 rano. W milczeniu ubieraliśmy odświętne stroje, aby po kwadransie wsiąść do autokaru. Kierunek Castel Gandolfo... Parking, który w niedzielę był wypełniony do ostatniego miejsca świecił pustkami. Ciche ulice i nastrój, który trudno opisać. Po kilku minutach wędrówki staliśmy przed bramą letniej rezydencji Papieża. Jeszcze tylko



Fot. Servizio Fotografico de „L'O.R.”

sprawdzenie listy i wskazanie miejsca na dziedzińcu, który znaliśmy do tej pory jedynie z ekranów telewizora. Ku naszemu zaskoczeniu byliśmy tam jedyną grupą. Trzeba więc było to wykorzystać. Muzycy nastroili instrumenty i na dziedzińcu zabrzmiały piękne, nastrojowe polskie pieśni. Dla wszystkich było to wielkie przeżycie. Ale to jeszcze nie wszystko. Po Mszy św. Ojciec Święty podszedł do nas i rozmawiał pewnie ponad pół godziny. Fotograf papieski Arturo Mari zrobił ponad 50 zdjęć, które są jednymi z najcenniejszych w mojej prywatnej kolekcji. Ks. Tadeusz Styczeń – przyjaciel Papieża – podszedł do mnie po zakończeniu tej

prywatnej audiencji i powiedział: „zrobiliście Ojcu Świętemu wielką frajdę waszym śpiewem”. Do dziś pamiętam to wydarzenie i kiedy oglądam zdjęcia z tej wyprawy, wzruszam się i dziękuję Bogu za tak wielką łaskę spotkania z wyjątkowym człowiekiem. Człowiekiem, który ciągle, mimo swoich słabości i dolegliwości, uczy miłości do Boga i do człowieka. Bogu niech będą dzięki za dar Ojca Świętego Jana Pawła II i za Jego 25-letnie posługiwanie Kościołowi.

*Wspomnieniami podzielił się
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolzcyk*

Jubileusz Jana Pawła II

Od dnia 16 października 1978 roku, kiedy nad dachem Kaplicy Sykstyńskiej pojawił się biały dym, oznajmiający jednogłówny wybór nowego papieża, dokonany przez kardynałów podczas konklawe, minęło już 25 lat.

Dla nas Polaków ten dzień był szczególnie radosny. Pierwszy polski kardynał zasiadł na Stolicy Piotrowej, obejmując najwyższy urząd w hierarchii Kościoła Katolickiego. Zapewne nikt wówczas nie spodziewał się, że pontyfikat człowieka „z dalekiego kraju” i to jeszcze kraju zza że-

laznej kurtyny odegra tak wielką rolę w dziejach ludzkości. Baczni obserwatorzy życia Kościoła wiedzieli, że Kardynał Karol Wojtyła z Krakowa to człowiek niezwykły, bo dał się poznać już w czasie obrad II Soboru Watykańskiego, na kolejnych Synodach Biskupów, a także konklawe swoich poprzedników, ale zapewne i oni nie przypuszczali, że Papież Jan Paweł II tak bardzo zadziwi świat.

Od pierwszych chwil swojego pontyfikatu wyłamywał się ze schematu „papieskości” swoją, otwartością prze-

łamywał od dawna przyjęte zasady etykiety dworu papieskiego, zadziwiał erudycją, poczuciem humoru, ale i jasnym planem swojej duszpasterskiej działalności.

Skromne ramy naszego pisma, nie są w stanie przekazać ogromu Jego dokonań i zasług. Samych pielgrzymek, po wszystkich kontynentach ziemi, było przeszło sto. Wytrwałość Papieża w podróżowaniu nie tylko jest godna podziwu, ale często wprowadza w pewne zawstydzenie, bo ani wiek ani trudne warunki klimatyczne ani choroby nie powstrzymują Jana Pawła II. Papież, zgodnie z Chrystusowym poleceniem: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15), stara się dotrzeć wszędzie tam, gdzie to możliwe.

To, co od początku pontyfikatu dało się zauważyć, to wielkie pragnienie Ojca Świętego, aby ze słowami Dobrej Nowiny dotrzeć do każdego człowieka i każdemu powiedzieć, że Bóg jest Miłością. Homilie, przemówienia najczęściej Papież wygłasza w ojczystych językach tych, z którymi się spotyka, dzięki czemu bardzo szybko nawiązuje niepowtarzalną więź ze słuchaczami.

Na temat 25-letniego pontyfikatu powstało wiele poważnych prac, nauczanie papieskie, zawarte w przemówieniach, książkach, encyklikach, listach itd., stało się przedmiotem niejednej pracy magisterskiej czy doktorskiej. Bogactwo myśli Jana Pawła II jest naprawdę ogromne i choć wiadomo, że nie wszyscy z tą myślą się zgadzają, to jedno jest pewne, bardzo trudno wobec słów Papieża przejść obojętnie.

Od samego początku w centrum swojego nauczania Papież postawił Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. (Warszawa, 2 czerwca 1979).

Ukazując Chrystusa, Jan Paweł II stara się pokazać, że: „Człowieka (...) nie można zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa” (Warszawa, 2 czerwca 1979). I dla człowieka, każdego, w każdym wieku, z każdego zakątka ziemi, Jan Paweł II domaga się należnego mu szacunku.

Papież bardzo szybko stał się dla wielu ludzi prawdziwym Autorytetem i to nie tylko dla chrześcijan wyznania katolickiego. Jednym z powodów tego jest zapewne wielkie

poszanowanie człowieka, bez względu na przynależność religijną, światopoglądową czy rasową. Spotkania z wyznawcami innych religii weszły na stałe do programu papieskiej działalności. Wytyczają one nową jakość w dialogu z reprezentantami innych kościołów.

W sprawie pokoju na świecie Papież ma zawsze jedną i stanowczą postawę. Jest siewcą pokoju, ciągle przekonuje do porozumienia i łagodzenia konfliktów między zwaśnionymi stronami. To przecież z inicjatywy Papieża co roku przedstawiciele różnych wyznań spotykają się razem, aby wspólnymi modłami wypraszać pokój dla świata. Cieszy nas to, że za swoją działalność Jan Paweł II został nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

Dla przeciętnego Polaka Papież to Osoba bardzo szczególna. Wielu z nas zapewne zawdzięcza Mu umocnienie i pogłębienie swojej wiary, zapewne również obudzenie nadziei w czasach, gdy trudno ją było dostrzec w codziennym życiu, wielu Go podziwia jako kapłana, człowieka, Polaka. Ojca Świętego na pewno cieszy szacunek i podziw, jakim obdarzają Go rodacy, raduje się ze wszystkich znaków miłości i sympatii, z którymi spotyka się w czasie Pielgrzymek do Ojczyzny czy wizyt Polaków w Watykanie, ale najważniejsze wydaje się to, abyśmy Go po prostu słuchali i to orędzie, które do nas za każdym razem kieruje, wprowadzali w nasze codzienne życie.

Coraz częściej można spotkać się z opiniami, że schorowany stary Papież powinien pomyśleć wreszcie o sobie i odpocząć, zrezygnować z funkcji, a przynajmniej nie podejmować się takich działań, które Go wyczerpują. Można odnieść

wrażenie, że ci, którzy tak mówią nie dostrzegają, że choć Papież ma osłabione ciało, temu nie da się zaprzeczyć, to Jego umysł nadal świetnie pracuje, a poza tym, należy dać Papieżowi prawo do bycia sobą, a to dla Niego oznacza ciągłą aktywność i bycie dla innych. Jesteśmy świadkami tego, jak ogromna siła tkwi w fizycznej bezsilności.

Cieszymy się więc każdą chwilą życia, a także słuchajmy myśli i nauk przekazywanych nam przez Jana Pawła II. Z całego serca życzymy Najdostojniejszemu Jubilatowi zdrowia i długich lat życia.

Anna Ciach i Teresa Sowińska



Tablica pamiątkowa w Licheniu

Spotkanie z Janem Pawłem II na Watykanie. Wrzesień 1996 roku.

Z naszej parafii Św. Brata Alberta sześćosobowa grupa pielgrzymów, prowadzona przez ks. proboszcza Eugeniusza Stelmacha, wyruszyła w czterodniową podróż do Rzymu. Przelot samolotem. Zwiedzanie Rzymu. Trzecim dniem naszego pielgrzymowania była niedziela. W Bazylice Św. Piotra Ojciec Święty sprawował Eucharystię. W czasie tej Mszy św. kilku diakonów otrzymało święcenia kapłańskie. Było bardzo uroczyste. Po Mszy św. oczekiwaliśmy na to, czy Ojciec Święty przyjmie pielgrzymów. Szczęśliwcami tymi byli: ks. Eugeniusz – proboszcz, oraz J. Skrodzki, M. Szymanek, D. Dzierżanowska, K. Kołodziejczak oraz pielęgniarka pana Jana, siostra Grażyna. Sala duża, ale pielgrzymów też było niemało. Ustawiono wszystkich wzdłuż ścian w kilku rzędach. Tylko pierwszy rząd oczekiwał na kolanach. Pan Jan jako najstarszy (97 lat) otrzymał fotel i siedząc oczekiwał na audiencję. Był znany parafianom jako człowiek kochający Boga, Matkę Bożą i Ojczyznę. Ofia-

rował parafii obraz Matki Bożej Częstochowskiej oraz sztandar z Matką Bożą i hasłem „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Ojciec Święty rozpoczął spotkanie od rozmowy z ks. proboszczem i panem Janem. Ominął mnie i poszedł dalej. Ja nie powstałam z kolan i trzymałam dalej w oczekiwaniu z wyciągniętymi rękoma. W pewnej chwili, będąc po przeciwnej stronie, Ojciec Święty odwraca się i idzie w naszą stronę. Podchodzi do mnie i podaje swoją dłoń. Boże jak to wspaniałe móc z szacunkiem ucałować dłoń Świętego Człowieka.

Rano w poniedziałek byliśmy w drodze do Polski. Dzięki ks. proboszczowi zdjęcia z audiencji przesłano na adres parafii i tak staliśmy się posiadaczami, uchwyconych aparatem fotograficznym, wspomnień.

Krystyna Kołodziejczak

Niezapomniane spotkanie

To była moja pielgrzymka dziękczynna. W Roku Jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa, ale również 20-tej rocznicy powstania „Solidarności”. Po wielu trudach wydałam album fotograficzny poświęcony historii „Solidarności”. Było w nim miejsce na przypomnienie roli Kościoła, a także Ojca Świętego, Jana Pawła II, w tych dziejowych wydarzeniach. Pamiętamy, jak podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, podczas Mszy św. w Warszawie na Placu Zwycięstwa, usłyszeliśmy słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Niedługo potem rozpoczął się historyczny proces pokojowego rozpadu ustroju socjalistycznego w Polsce i Europie. „Nie ma wolności bez Solidarności” głosili Polacy pragnący wolności. Chciałabym dopowiedzieć, nie byłoby Solidarności bez Jana Pawła II.

Wydany album w niewielkiej części nakładu był oprawiony w skórę, ale specjalny, jedyny egzemplarz miał oprawę wykonaną z białej skóry oraz specjalne białe etui. Przeznaczony był dla Ojca Świętego.

Tygodniowa pielgrzymka dobiegała końca. Trzykrotnie spotykaliśmy się z Ojcem Świętym – na dwóch Mszach świętych i audiencji środowej. Jednak najbardziej oczekiwałam audiencji prywatnej w dniu imienin Papieża. Był to okres wytężonej pracy Ojca Świętego. W trosce o zdrowie Papieża ks. biskup Stanisław Dziwisz trzymał nas w niepewności, uzależniając naszą wizytę od Jego samopoczucia. Jednak otrzymaliśmy zaproszenie. Spotkanie odbyło się wieczorem 4 listopada w Sali Klementyńskiej na Wa-

tykanie. Uczestniczyło w nim około dwieście osób. W imieniu wszystkich zebranych pielgrzymów życzenia złożył, ks. biskup metropolii gdańskiej, Zygmunt Pawłowicz, który w paru zdaniach poinformował Ojca Świętego m. innymi o zbudowaniu i poświęceniu krzyża na Biskupiej Górze. Krzyż ten, z inspiracji Ojca Świętego, razem z krzyżem na Giewoncie, ogarnia ziemie polskie. Po życzeniach były wspólne śpiewy pielgrzymów, a także krótki koncert a capella kleryków z seminarium. Atmosfera audiencji była bardzo dostojna, ale radosna i serdeczna.

Ojciec Święty podziękował za życzenia i towarzyszącą im modlitwę. Powiedział: „Odczuwam siłę tej modlitwy i jej owoce. Jest ona dla mnie cennym darem i duchowym wsparciem”.

Następnie niewielkie grupki podchodziły do Ojca Świętego po błogosławieństwo. Dane mi było osobiste wręczenie mojego daru. Przejęta zaczęłam mówić: „Czcigodny Ojcze Chrzest...”, urwałam w pół słowa i zaczęłam od nowa, tym razem bez przejęczyń. Wielkie to było przeżycie, i radość ogromna móc przekazać osobiście swoją pracę dostojnemu Solenizantowi.

W niedługim czasie po powrocie z pielgrzymki otrzymałam podziękowanie za dar z Sekretariatu Stanu w Watykanie. Dzielę się z państwem swoim wspomnieniem przy okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II z radością. Szczęśliwa jestem mogąc nadal wspierać modlitwą najukochańszego naszego Papieża.

Teresa Sowińska

Moje spotkanie z Papieżem

W styczniu 1988 roku wśród Przyjaciół (animatorów) we Wspólnocie Brata Alberta, prowadzonej przez ks. Bogusława Głodowskiego przy parafii Najświętszej Marii Panny, Królowej Różańca Świętego, pojawiły się emocje, jakich wcześniej chyba nie było. Na jednym ze spotkań kadry Ksiądz powiedział, że planuje w wakacje zabrać nas do Rzymu na spotkanie z Papieżem. Wiadomość była niezwykle zaskakująca, bo przecież w tamtych czasach granice nie były tak otwarte jak dziś, a paszporty nie wylegiwały się spokojnie w szufladach. Zagraniczny wyjazd wydawał się czymś dostępnym tylko dla nielicznych szczęśliwców, a tymczasem Ksiądz zapowiedział, że część wakacji spędzimy na zwiedzaniu tej części Europy, która leży po drodze do Rzymu.

Cała podróż była dla nas, wówczas szesnastoletnich dziewcząt, naprawdę wielką przygodą, pierwszym spotkaniem z „innym” światem. Jednak dla wszystkich najważ-

niejszymi wydarzeniami całego, aż trzytygodniowego wyjazdu były spotkania z Papieżem. Pierwsze miało miejsce w Auli Pawła VI na środowej audiencji generalnej. Ponieważ mieszkaliśmy dość daleko od Watykanu, pobudka w tym dniu była bardzo wcześnie, gdyż ze względów bezpieczeństwa przed Aulą należało być na długo przed godziną audiencji. Po wejściu do budynku zajęliśmy miejsca i w wielkim napięciu czekaliśmy na pojawienie się Ojca Świętego. Kiedy tylko ktoś dał znak, że nadchodzi, wszyscy rzucili się do barierki, aby być jak najbliżej. I wreszcie pojawił się ON. Papież przechodził z jednej strony barierki na drugą i witał wpatrzonych w niego ludzi, wyciągał ręce, a tym, którzy byli blisko udawało się ich dotknąć.

Muśnięcie.

Aula Pawła VI zrobiła na nas wszystkich duże wrażenie.

Anna Ciach

DZIĘKUJEMY ZA 25 LAT PONTYFIKATU



SZCZYPTA ŁACINY

Łacina do różańca

Gloria Patri, et Filio et Spiritui Sancto, sicut erat in principio, et nunc, et semper et in saecula saeculorum. Amen.

Chwała Ojcu, i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, i teraz, i zawsze i na wieki wieków. Amen.

- **gloria** – chwała
- **Patri** – Ojcu; *dativus singularis* – celownik liczby pojedynczej od *pater* – ojciec
- **et** – i
- **Filio** – Synowi; *dativus singularis* – celownik liczby pojedynczej od *filius* – syn
- **Spiritui** – Duchowi; *dativus singularis* – celownik liczby pojedynczej od *spiritus* – duch
- **Sancto** (czytaj Sankto) – Świętemu; *dativus singularis* – celownik liczby pojedynczej od *sanctus* – święty, a to od *sanctus, sancta, sanctum* – święty, święta, święte
- **sicut** (czytaj sikut) – jak
- **erat** – była; *indicativus imperfecti* – tryb oznajmujący czasu przeszłego niedokonanego, 3 osoba liczby pojedynczej od *esse* – być

- **in** – na, w; przyimek ten łączy się z *ablativem* – narzędnikiem, miejscownikiem lub *accusativem* – biernikiem;
- **principio** (czytaj principio) – początku; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *principium* – początek; przyimek *in* – na, w łączy się z *ablativem*
- **nunc** (czytaj nunk) – teraz
- **semper** – zawsze
- **saecula** (czytaj sekula, *ae* = e, akcent pada na pierwszą sylabę *sae-*) – wieki; *accusativus pluralis* – biernik liczby mnogiej od *saeculum* – wiek; *saeculorum* (czytaj sekulorum, akcent pada na drugą sylabę od końca *-lo-*) – wieków; *genetivus pluralis* – dopełniacz liczby mnogiej; przyimek *in* – na łączy się tutaj z *accusativem*.

Papież i łacina

Annuntio vobis gaudium magnum – habemus Papam:

Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Joannem Paulum Secundum.

Ogłaszam wam radość wielką – mamy Papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana, Pana Karola Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynała Wojtyłę, który sobie imię nadał Jan Paweł Drugi.

Watykan, 16 października 1978 roku, godz. 18.44

- **annuntio** – ogłaszam, *indicativus praesentis activi* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego strony czynnej, 1 osoba liczby pojedynczej od *annuntiare* – ogłaszać, obwieszczać
- **vobis** – wam; *dativus* – celownik od zaimka *vos* – wy;
- **gaudium** – radość; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *gaudium* – radość; tutaj *nominativus* – mianownik = *accusativus* – biernik
- **magnum** – wielkie, tutaj tłumacz wielką; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *magnum* – wielkie, a to od *magnus, magna, magnum* – wielki, wielka, wielkie
- **habemus** – mamy; *indicativus praesentis activi* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego strony czynnej, 1 osoba liczby mnogiej od *habere* – mieć
- **Papam** – Papieża; *accusativus* – biernik od wyrazu *Papa* – Papież
- **Eminentissimum** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *-ti-*) – Najdostojniejszego; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *eminentissimus* – najdostojniejszy, stopień najwyższy od *eminens* – dostojny
- **ac** (czytaj ak) – i
- **Reverendissimum** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *-di-*) – Najprzewielebniejszego; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *reverendissimus* – najprzewielebniejszy, stopień najwyższy od *reverendus* – przewielebny
- **Dominum** (akcent pada na pierwszą sylabę *do-*) – Pana; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *dominus* – pan
- **Carolus** (czytaj Karolum) – Karola; *accusativus* – biernik od *Carolus* – Karol
- **Sanctae** (czytaj sankte, *ae = e*) – świętej, tutaj tłumacz świętego; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *sancta* – święta, a to od *sanctus, sancta, sanctum* – święty, święta, święte
- **Romanae** (czytaj romane, *ae = e*) – rzymskiej, tutaj tłumacz rzymskiego; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *Romana* – rzymska, a to od *Romanus, Romana, Romanum* – rzymski, rzymska, rzymskie
- **Ecclesiae** (czytaj Ekklesie, *ae = e*) – Kościoła; *genetivus* – dopełniacz od wyrazu *Ecclesia* – Kościół
- **Cardinalem** (czytaj kardinalem) – Kardynała; *accusativus* – biernik od *Cardinalis* – Kardynał
- **qui** (czytaj kwi) – który

- **sibi** – sobie; *dativus* – celownik od *se* – siebie, się;
- **nomen** – imię; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *nomen* – imię, *accusativus* – biernik = *nominativus* – mianownik
- **imposuit** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *-po-*) – nadał; *indicativus perfecti activi* – tryb oznajmujący czasu przeszłego dokonanego strony czynnej od *imponere* – nałożyć, nadać
- **Ioannem** – Jana; *accusativus* – biernik od *Ioannes* – Jan
- **Paulum** – Pawła; *accusativus* – biernik od *Paulus* – Paweł; a to od łacińskiego *paulus* – drobny, mały
- **Secundum** (czytaj sekundum) – Drugiego; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *secundus* – drugi, a to od *secundus, secunda, secundum* – drugi, druga, drugie.

Tymi słowami ogłasza się wybór papieża. Tak też obwieszczano, że na papieża został wybrany Kardynał Karol Wojtyła.

Łacińskie **Papa** – Papież, pochodzi z języka greckiego od *pappas* – ojciec, tata i może *páppos* – dziadek; nowogreckie *pappús* – dziadek, *papás* – ksiądz; stąd wywodzi się również poprzez niemiecki polskie papież, nazwa papieża w innych językach: angielskie *pope*, niemieckie *Papst*, francuskie *pape*, jak i wyraz wschodni *pop*.

Łacińskie **Cardinalis**, od którego pochodzi polskie Kardynał, bierze początek od łacińskiego przymiotnika *cardinalis* – zasadniczy, podstawowy (stąd polskie kardynałny), a to od rzeczownika *cardo* – zawias, oś.

Kardynał jest więc osobą, na której opiera się i od której jest zależny Kościół.

TOTUS TUUS – Cały Twój

Tymi słowami Papież Jan Paweł II powierzył Matce Bożej siebie i swój pontyfikat.

- **Totus** – cały; forma męska od *totus, tota, totum* – cały, cała, całe
- **Tuus** – Twój; forma męska od *tuus, tua, tuum* – twój, twoja, twoje.

Opracował Dariusz Waśniewski

BOŻY OŁÓWEK

Dnia 19 października 2003 roku będzie miała miejsce w Watykanie uroczystość, na którą od sześciu lat oczekuje cały katolicki świat. Tego dnia Papie, Jan Paweł II wyniesie do chwały ołtarzy Osobę, której świętość za życia była powszechnie uznawana. Będzie to uroczystość beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty. Kim była Matka Teresa – wiemy wszyscy, wie cały świat, bo ta skromna zakonnica swoim życiem „zatrzęsała” niejako sumieniami ludzi XX wieku. To przed nią chylili głowy wielcy tego świata i wszyscy, którzy o niej słyszeli, bo jej życie – nietypowe i bardzo pracowite, wprawiało w zdumienie wszystkich i zmuszało do refleksji „tylko” dlatego, że całkowicie i bez reszty, całą sobą służyła biednym, chorym, głodnym i opuszczonym. Swoim podejściem do takich ludzi, gdy w każdym z nich widziała Chrystusa, zarażała innych. Powołała wspólnotę, Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości, których członkinie można dziś spotkać w wielu krajach, także w Polsce (Warszawa, Katowice). Z życiem i pracą Matki Teresy możemy się zapoznać czytając pismo „Arka” (Nr 9/2003), a zapewne także w innych katolickich pismach z okazji jej beatyfikacji, gdzie – jak sądzę – artykułów na jej temat nie zabraknie. Tam będziemy czytać o tym, czego dokonała w swoim życiu. Ja natomiast chciałabym się skupić na tym, co mówiła i pisała i co pozostawiła nam wszystkim w swoim duchowym testamentcie.

Gdy chcemy coś komuś przekazać, to mówimy lub piszemy. Wówczas trzymamy w ręku ołówek (dziś długopis). Jeżeli ten „ołówek” trzyma w ręku Bóg, to tym ołówkiem jest człowiek, za pośrednictwem którego Bóg – nasz Pan i Stwórca pragnie coś ludziom przekazać, czegoś ich nauczyć lub przypomnieć swoje nauczanie, jakie głosił, gdy żył między ludźmi. Tak myślała i siebie za taki „Boży Ołówek” uważała Matka Teresa. Jej myśli i nauki, którymi

chciała podzielić się z innymi, zawarte zostały m. in. w małej książeczce, wydanej przez Wydawnictwo Księży Werbiistów „Verbinum” w 1992 roku, pod tytułem „Myśli Matki Teresy na każdy dzień”. Gorąco polecam tę i inne podobne książeczki, bo wiedzieć – to jedno, a nauczyć się tak myśleć o Bogu jak Matka Teresa, to drugie. Ze wspomnianej książeczki przytoczę tylko niektóre fragmenty. Oto one:

Gdy chcemy się modlić, musimy zagłębić się w ciszy. Istotą modlitwy jest wielka cisza. Nie możemy stanąć w obliczu Boga, jeżeli nie zachowujemy wewnętrznej i zewnętrznej ciszy. Dlatego właśnie najważniejszym elementem modlitwy jest cisza – cisza myśli, cisza oczu i cisza języka.

Wierzę, że ilekroć mówimy „Ojciec nasz”, Bóg patrzy na swoje ręce: „Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy w moim ręku” (Jr 18, 6). Patrzy na swoje ręce i tam nas widzi.

Módlmy się z oddaniem jak dzieci, niechaj przyświeca nam gorące pragnienie miłości i obdarzania nią tych, których nikt nie miłuje.

Musimy mieć świadomość naszej jedności z Chrystusem, tak jak On był świadom jedności z Ojcem. Nasza praca

jest w pełni apostołska tylko wtedy, kiedy pozwalamy Chrystusowi pracować w nas i przez nas, z Jego siłą, z Jego miłością, z Jego pragnieniem.

Niezwykłość Matki Teresy polegała także na tym, że samotność, głód i biedę człowieka rozumiała jakby w podwójnym wymiarze. Pierwszy – to fizyczny głód, fizyczna nędza i choroby trapiące człowieka. Drugi wymiar, to choroba duszy ludzkiej, to duchowa samotność i opuszczenie, i ten drugi wymiar uważała za cięższy do zniesienia dla czło-



fot. Arturo Mari

wieka i trudniejszy do wyleczenia. To dlatego sprowadzała Swoje Misjonarki Miłości także do krajów najbogatszych, do miast, gdzie ludzie o nędzy z przedmieść Kalkuty nie mają żadnego pojęcia i nie są w stanie



wyobrazić sobie sytuacji, w której nie ma – po prostu i zwyczajnie – mnóstwa rzeczy, których posiadanie w cywilizowanym świecie jest sprawą oczywistą. Zauważyła, że ludzie, żyjący w największych bogatych metropoliach – w Londynie czy w Nowym Jorku, cierpią straszliwy głód – głód miłości. Życie człowieka – bez miłości drugiego człowieka jest znacznie większym cierpieniem niż niedosyt pożywienia. Dlatego Misjonarki Miłości odwiedzają domy ludzi samotnych czasem po to tylko, aby z tym samotnym człowiekiem pobyć. Pobyć, porozmawiać, wysłuchać go, potrzymać za rękę,... Tylko w takiej sytuacji u samotnego człowieka – czującego bliskość drugiego człowieka – możliwym staje się złagodzenie duchowych cierpień i uczucia opuszczenia.

Matka Teresa zachęca wszystkich nas do postawienia sobie pytania: „Kim jest dla mnie Jezus.” Sama jak „Boży Ołówek” podaje nam odpowiedź (fragmenty ze wspomnianej książeczki):

Jezus jest Słowem – które trzeba głosić.
Jezus jest prawdą – którą trzeba przekazywać.
Jezus jest drogą – którą trzeba kroczyć.
Jezus jest światłem – które trzeba zapalać.
Jezus jest życiem – którym trzeba żyć.
Jezus jest miłością – którą trzeba miłować.
Jezus jest radością – którą trzeba się dzielić.
Jezus jest ofiarą – którą trzeba składać.
Jezus jest pokojem – który trzeba dawać.
Jezus jest Chlebem Życia – który trzeba spożywać.
Jezus jest samotnym – trzeba go kochać.
Jezus jest niechcianym – trzeba go przygarnąć.
Jezus jest głodnym – trzeba go nakarmić.
Jezus jest spragnionym – trzeba go napoić.
Jezus jest żebrakiem – trzeba mu ofiarować uśmiech.
Jezus jest pijakiem – trzeba go wysłuchać.
Jezus jest dzieckiem – trzeba je objąć.
Jezus jest starcem – trzeba mu służyć pomocą.

Gdy przed sześciu laty odeszła Matka Teresa, nasza telewizja (i chwała jej za to) dostarczyła nam wiele wiadomości o Matce Teresie. Mieliśmy możliwość słuchać wielu różnych wypowiedzi i wywiadów na jej temat. Z tych wywiadów szczególnie utkwił mi jeden z nich.

Opowiadała o sobie młoda dziewczyna o jasnych włosach i niebieskich oczach. Powiedziała: „Miałam w Londynie piękne mieszkanie, ogród, swojego chłopaka i przyjaciół. Miałam także własnego konia. A teraz jestem tu od dwóch lat i wiem, że tu jest moje miejsce”. Mówiąc to uśmiechała się radośnie i miała na sobie sari, czyli strój zakonny Siostry ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości, z białą-niebieską opaską na czole. Widząc i słysząc tę angielską dziewczynę, pomyślałam sobie, że u Boga – rzeczywiście – nie ma nic niemożliwego. Zastanawiam się tylko, jak to właściwie jest, że ta prawda o Bożej wszechmocy jakby umykała z naszej świadomości, a potem się dziwimy.

Dziękujemy Wszechmocnemu Bogu za Matkę Teresę z Kalkuty i za jej wielkiego serdecznego przyjaciela Papieża Jana Pawła II, któremu Pan pozwolił spełnić wielkie pragnienie Jego serca i podnieść do chwały ołtarzy tę Wielką Nauczycielkę Miłości po 25 latach ciężkiej pracy na Piotrowym Tronie.

Jolanta Kamińska

Papieskie dziękczynienie

„Gorąco dziękuję Bogu za to, że zechciał ofiarować Kościołowi i światu tę kobietę o niezachwianej wierze, jako dar przypominający nam wszystkim, iż najważniejsza jest miłość ewangeliczna, zwłaszcza wtedy, gdy wyraża się ona w pokornej służbie najmniejszym z naszych braci i siostr.”

Jan Paweł II

Słowa Matki Teresy

„Wolałabym stracić życie niż wiarę. Wiara jest darem Boga. Bez wiary nie byłoby życia. Nasza praca zaś, aby mogła przynosić owoce i mieć na względzie tylko Boga, aby mogła być piękna, musi opierać się na wierze. Na wierze w Chrystusa, który powiedział: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie. Na tych Jego słowach opiera się cała nasza praca”.

Odpowiedzialne rodzicielstwo

Dnia 25 lipca bieżącego roku minęło 35 lat od ogłoszenia przez Papieża Pawła VI encykliki „*Humanae Vitae*”, nazwanej przez Ojca Św. Jana Pawła II encykliką odpowiedzialnego rodzicielstwa. W encyklice tej Papież kolejno omawia aspekty odpowiedzialnego rodzicielstwa. Pierwszym z nich są procesy biologiczne, które odkrywa rozum człowieka. Warunkiem koniecznym jest ich znajomość i poszanowanie.

Następnym jest konieczność opanowywania przez rozum i wolę wrodzonych popędów i namiętności. Z kolei Ojciec Św. bierze pod uwagę warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne. Odpowiedzialnie postępują małżonkowie, „którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkoduszością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony unikać zrodzenia dalszego dziecka”.

Prawe sumienie pomoże małżonkom wybrać rozszerzenie lub ograniczenie rodziny, przy poszanowaniu obiektywnego porządku moralnego, jeżeli jednocześnie wezmą pod uwagę obowiązki wobec Boga, siebie samych, rodziny i społeczeństwa. W postępowaniu swoim nie mogą w sposób dowolny „określać poprawnych moralnie metod postępowania; przeciwnie są oni zobowiązani dostosowywać swoje postępowanie do planu Boga-Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej – określonego w stałym nauczaniu Kościoła”.

Najprostszy jest chyba aspekt pierwszy. Każde małżeństwo może nauczyć się w Poradni Rodzinnej rozpoznawania objawów płodności. Rozum i wola pomoże opano-

wać namiętności. Najtrudniej jest chyba zawierzyć całkowicie Bogu decydując się na liczniejsze potomstwo.

Odpowiedzialność za kształt i liczebność rodziny wiąże się, jak mówi Ojciec Św., z obowiązkami wobec Boga, który oddał człowiekowi Ziemię we władanie. Obowiązki wobec siebie samych i rodziny to możliwość pełniejszego rozwoju duchowego i psychicznego rodziców i dzieci w licznych relacjach międzyosobowych.

Na koniec obowiązki względem społeczeństwa to ofiarowanie mu ludzi ofiarnych, umiających współpracować z innym, którzy w wieku dojrzałym będą pracowali na emerytury dla swoich rodziców i innych starszych członków społeczeństwa. Warto się nad tym wszystkim zastanowić podejmując decyzję o zaproszeniu, lub nie, następnego dziecka do naszej rodziny.

Jadwiga Dobrowolska



Macierzyństwo, Stanisław Wyspiański, 1905 r.

POLECAMY KSIĄŻKI „PRODOKSU”

O Janie Pawle II

- WIELKA ENCYKLOPEDIA JANA PAWŁA II (A-Z)
- PONTYFIKAT – 25 lat, *Janusz Poniewierski*
- KRONIKA – 25 lat pontyfikatu, *Grzegorz Polak*
- AUTOBIOGRAFIA JANA PAWŁA II, *Justyna Kiliańczyk-Zięba*
- JAN PAWEŁ II, *Mieczysław Maliński*
- HISTORIA KAROLA WOJTYŁY, *Gian Franco Svidercoschi*
- JAN PAWEŁ II O EUROPIE, *Zbiór myśli Ojca Świętego*
- OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSZTUSOWI, który przychodzi z darem pokoju, *zbiór przesłań Jana Pawła II*
- JAN PAWEŁ II – SŁOWA NATCHNIENIA, *wybór tekstów*
- JAN PAWEŁ II DO KOŚCIOŁA W POLSCE
- CO JAN PAWEŁ II MÓWI O ZJEDNOCZENIU EUROPY, *zbiór wypowiedzi Papieża na temat zjednoczenia Europy*
- APOSTOŁ NARODÓW, *album A. Bujaka i M. Skwarnickiego*

O Matce Teresie:

- MATKA TERESA, *Spink Kathryn*
- MATKA TERESA MATKA MIŁOŚCI, bogato ilustrowana opowieść o życiu i działalności Matki Teresy z Kalkuty
- MIŁOŚĆ POZOSTAJE – MATKA TERESA, *Feldmann Christian*
- PRACOWAŁEM W UMIERALNI, *Sowiński Wiesław*
- TERESA Z KALKUTY. Ołówek w ręku Boga, *Zambonini Franca*
- oraz**
- KOCHAĆ, ŻYĆ, ŚWIADCZYĆ – Duchowość Matki Teresy, *Wydawnictwo VELAR*
- NA MODLITWIE Z MATKĄ TERESĄ Z KALKUTY, *Eileen Egan, Wydawnictwo SALWATOR*
- MATKA TERESA. Obrazy życia, *Roger Royle, Gary Woods, Wydawnictwo FINISH*

Rodzina Betańska przybyła



Sługa Boży
Ks. Józef Czesław Chryzostom Małysiak
salwatorianin 1884 – 1966

Miesiąc sierpień 2003 przejdzie do historii naszej parafii jako miesiąc, w którym nasza parafialna rodzina powiększyła się o Rodzinę Betańską, tj. o siostry ze Zgromadzenia Rodziny Betańskiej, które zamieszkały w „Klasztor-ku”, jak nazywa ten obiekt ks. Proboszcz. Klasztor, budowany, następnie wykańczany i przystosowywany do zamieszkania przez Siostry przez bardzo długi czas, nakładem wielu sił i środków – nareszcie otworzył swe podwoje. Mogło się to stać dzięki ogromnej determinacji ks. Proboszcza Grzegorza Stolczyka, ofiarnej pracy Panów – specjalistów od tego typu prac i przy wsparciu całej parafialnej Wspólnoty, o czym wszyscy wiemy.

Co tak naprawdę oznacza fakt zamieszkania wśród nas sióstr z Rodziny Betańskiej? Oznacza to, że nasza parafialna Wspólnota, zarówno kapłani, jak i wierni – wszyscy będziemy wspierani modlitwami w swych zmaganiach, by nasza droga do Pana stawała się jakby łatwiejsza, jakby krótsza. W tym momencie nie ma znaczenia fakt, że obecnie jest tych „naszych” sióstr tylko trzy, a nie ma znaczenia dlatego, że te trzy siostry mają jako swoje duchowe i modlitewne wsparcie całe swoje Zgromadzenie (i nie tylko), którego liczne ośrodki rozrzucone są po całej Polsce, a także za granicą (np. we Włoszech). Te trzy siostry, które już są, już się z nami modlą, już rano słuchamy gry na organach i śpiewu jednej z nich (dodajmy pięknego, bo prostego, miłego dla ucha), a niebawem nasi kapłani – katecheci poczną realne wsparcie w trudach nauczania o Bogu młodzieży i dzieci poprzez włączenie się do tej pracy dwóch pozostałych sióstr. Przedstawię króciutko te siostry:

– Siostra Bernarda – przełożona, po ślubach wieczystych, w zakonie od 1985 r., będzie katechetką, pochodzi z ziemi sandomierskiej;

– Siostra Michaela – jest w Zakonie od 6 lat – również będzie katechetką, pochodzi z Puław, śluby wieczyste złożyła 3 lata;

– Siostra Marcelina – „nasz skowronek”, bo ukończyła Archidiecezjalne Organistowskie Studium Muzyczne w Lublinie, również pochodzi z Puław i jest w Zakonie od 2000 r. Oznacza to, że przybyła do nas prosto z nowicjatu, który odbywała w Domu Formacyjnym Zgromadzenia w Kazimierzu Dolnym. Poza śpiewem i grą w kościele, będzie też pomagała kapłanom w kancelarii parafialnej.

W tym miejscu warto powiedzieć, że w Rodzinie Betańskiej siostry składają śluby wieczyste po 9 latach pobytu w Zakonie. Na te 9 lat składają się:

- okres postulatu 1 rok,
- okres nowicjatu 2 lata,
- okres junioratu 6 lat.

Do czasu złożenia ślubów wieczystych siostry składają odnowienie ślubów co rok. Trochę więcej o sobie, np. o swojej drodze do Zakonu siostry postanowiły opowiedzieć naszym czytelnikom same – same od siebie chcą coś powiedzieć naszej parafialnej rodzinie, bo bardzo zależy Im na dobrych kontaktach z parafianami, chcą być znane i rozpoznawane przez ludzi, wśród których będą żyć i pracować.

Ale żeby mówić o Rodzinie Betańskiej trzeba zacząć od początku, tzn. od historii Zgromadzenia, jego reguły i duchowości. Twórcą, założycielem i pierwszym duchowym opiekunem nowego Zgromadzenia był zakonnik Salwatorianin (tzn. zbawiający, ratujący), polski ksiądz, Sługa Boży Józef Czesław Małysiak. Żył w latach 1884-1966. W okresie międzywojennym był powszechnie znany jako misjonarz i rekolekcjonista o niezwykłym charyzmie. Przeprowadził w życiu 1357 serii misji i rekolekcji. Był inicjatorem rekolekcji zamkniętych dla wszystkich stanów, na jakie dzieliła się przedwojenna polska społeczność. Dostrzegał problemy księży diecezjalnych, borykających się z trudnościami z powodu braku personelu pomocniczego o duchowości umożliwiającej harmonijną współpracę z kapłanami i stąd zrodziła się myśl o włączeniu do tej pracy kobiet, które poświęciły się Bogu. Było to w roku 1930-tym. Nazwa miasteczka Betania przewija się często na kartach Jezusowej Ewangelii. To tam Jezus spotkał rodzinę, którą pokochał i wśród której znalazł przyjaciół. Było to oczywiście rodzeństwo: Łazarz, po którego śmierci Jezus zapłakał, a którego jak wiemy przywrócił mocą swego Ojca do życia, to tam była Maria zasłuchana w Jego nauki i Marta dbająca o to, by stół był zastawiony na Jego przyjęcie. To do Betanii, do tamtego domu odszedł Jezus z Jerozolimy po swoim triumfalnym wjeździe do tego miasta, a było to, jak wiemy – przed Golgotą (Mk 11, 11). Tak więc można powiedzieć, że dla ks. Józefa Małysiaka – poza dostrzeżeniem potrzeb kapłanów, ta rodzina przyjaciół Jezusa z Betanii była inspiracją do powołania Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej – Rodziny Przyjaciół Jezusa. Żeby jednak być przyjacielem Je-



zusa, trzeba Go słuchać w modlitwie, trzeba wielbić Go w Eucharystii i karmić się Nim, trzeba czcić Jego Matkę i Jego opiekuna Józefa, trzeba także uczyć się od Jego najlepszych naśladowców – św. Piotra, księcia Apostołów, od św. Franciszka z Asyżu, patrona Zgromadzenia, które za swoją przyjęło duchowość franciszkańską a regułę oparło na regule i życiu III Zakonu Regularnego św. Franciszka.

Tak więc siostry Betanki, uznając św. Franciszka za swego duchowego ojca, wiele czasu poświęcają modlitwie. Jest wśród tych codziennych modlitw „Anioł Pański” rano, w południe i wieczór, udział we Mszy Św. i Komunia Św., jest Różaniec, Liturgia Godzin, jest modlitwa myślna, czyli czas szczególnego skupienia, codzienne czytanie Pisma Św. lub Ojców Kościoła. Ponadto raz w roku siostry odpowiadają rekolekcje zamknięte, a cztery razy w roku adorują całą dobę Najświętszy Sakrament, przeprasząc Boga za grzechy całej ludzkości, zwłaszcza za niewierność osób zakonnych, prosząc o potrzebne łaski dla nich i dla siebie. „Przepisy Konstytucji Sióstr Rodziny Betańskiej określają treść i formę życia duchowego zgromadzenia. Zawierają one wskazania organizujące całokształt ich życia zakonnego, które jednocześnie duchowo siostry z ich domami zakonnymi i strzegą wierności w realizacji powołania wszystkich sióstr betanek”. Jest to cytata z książki pt. „Aby odnowić oblicze ziemi”, napisanej przez s. Betankę – Amandę Różankę. Książka ta zawiera szczegóły życia i działalności ks. J. Małysiaka i była dla mnie źródłem wiedzy o Rodzinie Betańskiej.

Za udostępnienie mi tej książki Siostrom Bernardzie, Michaeli i Marcelinie, a także za serdeczne przyjęcie i rozmowę składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Jolanta Kamińska



Siostra Michaela



Siostra Marcelina



Siostra Bernarda – Przełożona

KS. TOMASZ



Informujemy Naszych Drogich Parafian, iż Ks. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski mianował Ks. Tomasza Frymarka z dniem 1 października proboszczem parafii NSPJ w Sopocie.

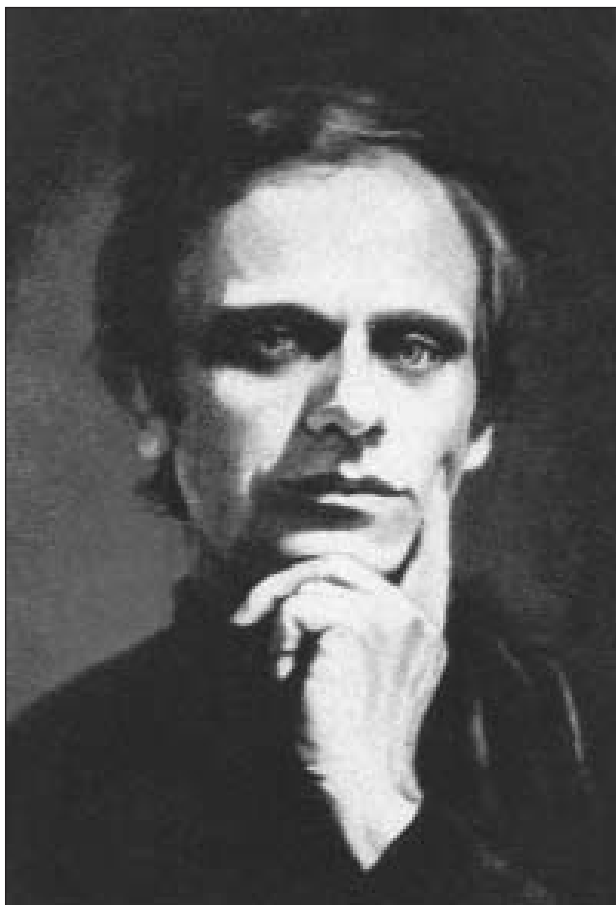
Wspólnota św. Brata Alberta dołącza się do licznych gratulacji, wyrażając jednocześnie słowa gorącego podziękowania za pracę Ks. Tomasza w naszej parafii. Ks. Tomasz od wielu lat służył pomocą duszpasterską młodzieży i dorosłym. Niech Pan Bóg wynagrodzi uczynione dobro. Życzymy jednocześnie owocnego kierowania wspólnotą w Sopocie i zapewniamy o naszej pamięci w modlitwie.

Ks. Proboszcz Grzegorz Stolzcyk

Zapiski z pamięci o Ks. Jerzym Popiełuszcze

Jan Paweł II – 5. IX. 1984 r. (audiencja dla pielgrzymów polskich)

„Ja modłę się za Księdza Jerzego Popiełuszkę. Jeszcze bardziej modłę się za to, ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża – Zmartwychwstanie. Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia“.



*Portret śp. Księdza Jerzego Popiełuszki,
wręczony Ojcu Świętemu dnia 17 listopada 1989 r.*

To już 19 rocznica męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego Popiełuszki.

Zdarzyło się to przed laty. W jakiejś małej białostockiej wiosce wyrwało się z piersi wrażliwego, miłego chłopca wielkie westchnienie „Boże, jaki cudowny stworzyłeś ten świat”. I tak wielkie było to zachwycenie i tak szczere, że usłyszał je sam Bóg i powiedział do chłopca: skoro twój zachwyt jest tak szczery i tak wielki, to jesteś powołany do tego, aby głosić to ludziom i całemu światu! I chociaż wiemy, że powołania to Boża tajemnica, ale czy nie mogło się tak zdarzyć? tak zacząć?

Właśnie od tego wielkiego zachwytu, nadzwyczajnego i wzajemnego Boga nad chłopcem i chłopca nad Bożym światem! Od tego momentu Ks. Jerzy przez te wszystkie lata swojego kapłaństwa z taką łatwością i prostotą uka-

*„Wystarczyła Ci sutanna uboga
I ubogi wystarczył Ci ślub,
Bo wiedziałeś, kim jesteś u Boga,
I wiedziałeś, co Tobie dał Bóg.“*

(refren pieśni o Ks. Jerzym Popiełuszcze)

zywał nam bezbłędnie, gdzie jest sacrum, a gdzie jest profanum...

I kiedy totalitaryzm swoją ignorancją i nieudolnością doprowadził naszą Ojczyznę do katastrofy, ks. Jerzy Popiełuszko nazywał rzeczy po imieniu, że jest to profanacja ludzkiej godności i że to zło trzeba przezwyciężyć dobrem. Dla Niego było to tak oczywiste – proste, bo z takiego zachwytu nad światem Bożym. Od początku posiadał dar od Boga, jak odróżnić dobro od zła, prawdę od kłamstwa, a mądrość od głupoty.

Teraz wiem, dlaczego tak bardzo nas Żoliborzan zachwycał i przyciągał do siebie ten uśmiechnięty, skromny i zwyczajny kapłan, bo cała Jego siła i moc i nadzwyczajność brała się właśnie z tej Jego zwyczajności. Został On przez Boga nie tylko powołany, ale i wybrany. Był dla nas punktem odniesienia dla naszej ludzkiej Solidarności. Mówił, że „tylko plewy nic nie kosztują, a za ziarno pszeniczne trzeba płacić” – i zapłacił cenę największą – męczeńską śmiercią!

Dopadło Go to totalne profanum....

Dla nas, którzy znaliśmy Go z bliska, moich przyjaciół z Warszawy i znajomych z Teatru Wielkiego, był to rzeczywiście totalny szok, chociaż wiedzieliśmy o tym, że w świecie Złego, każde dobro musi być ukarane. Na szczęście dzięki Bogu zło jest na tej ziemi doczesne i ograniczone w swojej mocy. Ziarno zaś, które ks. Jerzy zasiał w naszych sercach i umysłach, kiełkuje i dojrzewa nie tylko od Bałtyku aż do Tatr, ale na całym świecie. I tutaj w Gdańsku-Przymorzu, gdzie gościnnie przebywam i mam okazję modlić się w pełnym uroku kościele pod wezwaniem św. Brata Alberta, w którym pamięć o Ks. Jerzym jest żywo pielęgnowana. To wielka radość dla tych, którzy kochają Ks. Jerzego i czczą Jego pamięć. Bo Ks. Jerzy Popiełuszko będzie kiedyś błogosławiony i będzie kiedyś Świętym! I ja w to święcie wierzę.

*Szczęść Boże
gościnnie Teresa Fidera
z Sępolna Krajeńskiego*

Zaproponowano nam wówczas...

W październiku 2000 roku zostaliśmy zaproszeni do uczestniczenia w rekolekcjach ewangelizacyjnych dla małżeństw. Konferencje głoszone przez ks. Andrzeja Pieska bardzo głęboko zapadały w serca. Ubogacające były również rozmowy z uczestnikami na spotkaniach podczas rozważania Słowa Bożego. Organizatorzy zadbali o to, aby

kiedyś przeszliśmy nie chcieliśmy zaczynać czegoś na nowo. Obiecaliśmy jednak, że przemyślimy tę propozycję i wspólnie w domu to przemodlimy.

Już niespełna po miesiącu oboje byliśmy wewnętrznie przekonani, że jest to droga, na której powinniśmy się jako małżeństwo realizować.

Otrzymaliśmy wspaniałych animatorów Marysię i Zygmunta Wierzbickich, którzy w Domowym Kościele są już od 17 lat. Wprowadzali nas oni w kolejne zasady Ruchu oraz pilotowali formację kręgu.

Mijają już 3 lata naszego uczestnictwa w Domowym Kościele. Bycie we wspólnocie nieustannie odnawia nasze relacje małżeńskie, wzmacnia systematyczną modlitwę rodzinną, przypomina o modlitwie osobistej i czytaniu Słowa Bożego.

Odbyliśmy kolejno rekolekcje letnie I i II stopnia oraz ORAR II dla animatorów. Na rekolekcjach poznaliśmy wspaniałe małżeństwa, wspólnie czerpaliśmy ze swoich bogactw i doświadczeń. Czas rekolekcji jest czasem szczególnej łaski, gdzie Bóg dotyka i przemienia, po to, by w codziennym życiu stawać się lepszym dla męża, żony, dzieci, przyjaciół, a nawet dla tych, którzy nas krzywdzą.

Życie nas niejednokrotnie doświadczało, ale wspólne trwanie przy Bogu umacnia nas i pozwala iść dalej w ufności.

Jesteśmy głęboko wewnętrznie przekonani, że Pan Bóg stawia nas zawsze w odpowiednim czasie na odpowiednim miejscu.

Małgosia i Grzegorz Kwiatek



dzieci wszystkich uczestników miały odpowiednią opiekę, za co byliśmy im bardzo wdzięczni, gdyż całą uwagę mogliśmy poświęcić programowi rekolekcji. Zaproponowano nam wówczas uczestnictwo w Ruchu „Domowy Kościół”. Byliśmy zaskoczeni, gdyż nie spodziewaliśmy się, że rekolekcje te związane mogą być z dalszą formacją. Pierwszą naszą reakcją była odmowa. Po formacji młodzieżowej, którą

Wakacje Domowego Kościoła

Wszyscy z niecierpliwością czekali na nadejście wakacji. Jedni, by trochę poleniuchować, spotkać się z dawno niewidzianymi przyjaciółmi, pogrillować, inni, by „napęłnić swoje akumulatory” – troszkę przybliżyć się do Boga. Rodziny, którym nie udało się w tym roku pojechać na 15-dniowe rekolekcje rozpoczęły wakacje od wspólnego pikniku.

W sobotę 5 lipca wczesnym rankiem przed kościołem zrobił się mały szum. Pierwsi przyszedli Artur i Zosia z mamą, potem Rita i Jurek – nasi oazowi dziadkowie, Teresa z Martą a po 15 minutach było już 20 osób. Panowie niecierpliwie przyglądali się mapie ustalając trasę przejazdu, panie pakowały przygotowane smakołyki do samochodów. Po chwili za księdzem proboszczem, bo tylko on dobrze

znał drogę, ruszyliśmy do Potęgowa k. Wejherowa. Potęgowo przywitało nas piękną zielenią, ciepłym jeziorem i deszczem, który tak naprawdę nikomu nie przeszkadzał. Dzieciaki pluskały się w wodzie. 4-letni Paweł zapomniał nawet zdjąć kaloszy, z których potem musiał wylewać wodę, grały w piłkę, kometkę i ringo.

Nie zabrakło również kiełbasek pieczonych na ognisku, oczywiście między kroplami deszczu, oraz piosenek śpiewanych przy nieco rozstrojonej gitarze. Na koniec odmówiliśmy modlitwę z Liturgii Godzin i wyruszyliśmy w drogę powrotną.

*Swoimi wrażeniami podzieliła się
Iwona Uciechowska*

PS. Żadne z dzieci nie zachorowało.

„Jest zakątek na tej ziemi...”

... gdzie powracać każdy chce – chciałoby się dośpiewać jak w znanej i popularnej pieśni. To prawda, są na świecie miejsca przesyczone niezwykłym magnetyzmem. Do nich niewątpliwie należy Szkocja. Jej niezwykłość zawiera się w fascynującej, wspaniałej i nieokiełznanej przyrodzie. Szkocja o połowę mniejsza niż Anglia z dziesięciokrotnie mniejszą populacją pozwala rozkoszować się surowym i zróżnicowanym krajobrazem. Góry i jeziora (lochy) wzdłuż zachodniego wybrzeża, mgły unoszące się nad zachodnimi Wyspami Hebrydów i Orkany na północy, skaliste wzgórza porośnięte wrzosem i lasami, liczne fiordy, ukryte zatoczki, plaże wysypane muszlami, niesamowite przypływy i odpływy, różnorodność gatunków ptaków i zwierząt, surowe wiktoriańskie zamki i białe noce – wszystko to składa się na niepowtarzalne piękno tego kraju.

To fascynujące miejsce na 3 tygodnie stało się domem dla grupy osób, która wraz z księżm: Tomaszem, Januszem i Darkiem wyruszyła, by na własne oczy przekonać się o niezwykłości tego kraju. Droga do Arisaig – uroczej miejscowości leżącej na zachodnim Wybrzeżu nad Zat. Sound of Arisaig, w której gościnne progi Parafii pw. NMP stały się dla nas domem przez 3 tygodnie, prowadziła przez Niemcy, Holandię, Belgię i Francję. Niezwykłym gospodarza tej parafii jest ks. Donald Mac Kinnon.

Tunelem pod Kanałem La Manche przejechaliśmy z francuskiej miejscowości Calais do Dover, skąd prostą drogą udaliśmy się do Edynburga – historycznej stolicy Szkocji, gdzie na granitowym szczycie wygasłego wulkanu wznosi się XII-wieczny zamek.

W wyniku licznych wojen nękających Szkocję, na jej terenie powstały fortyfikacje wzmacniające bezpieczeństwo kraju przed najeźdźcami. Kto oglądał film „Braveheart”, poruszającą XIII-wieczną sagę o bezwzględnej walce Szkotów o niepodległość, może pamiętać, że jedna z walk rozgrywa się w Stirlingu – jednej z najważniejszych twierdz Szkocji, do którego również wiodły nasze drogi. Malownicze krajobrazy tworzyły doskonałą scenografię do wielu filmów. W sumie powstało ich 16. Pierwszy z nich – „The 39 steps” pochodzi z 1935 r. Słynny wiadukt z opowieści o Harrym Potterze również znajduje się na terenie Szkocji w Glenfinnan.

Przemierzając ten uroczy kraj czułam się trochę jak bohaterka baśni. Czas płynie tu inaczej – zdecydowanie wolniej. Ciszę zagłusza jedynie szum spływających z gór wodospadów lub fal rozbryzgujących białą pianę o surowe, skaliste wybrzeża; czasem śpiew lub krzyk ptaków, a w głębi łąd – najczęściej beczenie owiec, bezpiecznie pasących się po bezkresnych łąkach. Wszystko owiane jest nutą tajemniczości, spowite mgłą, czasem zroszone deszczem lub rozjaśnione przenikającymi promieniami słońca, często skrzącymi się w przejrzystych wodach jezior.

W takim klimacie, z dala od ludzi, mając za przewodnika Ks. Tomasza, który z uwagi na swoją wcześniejszą

pracę duszpasterską w Szkocji, doskonale orientował się w topografii terenu, zapewniając nam niezwykle bogaty program pobytu, poznawaliśmy najodleglejsze zakątki: owiewane wiatrami północy i targane falami Oceanu Atlantyckiego Wyspy Mull i Iona (kolebkę szkockiego chrześcijaństwa), wyspę Skye, całe Zachodnie i Północne Wybrzeże. Rozkoszowaliśmy się widokami przylądków – najbardziej wysuniętego na zachód – Ardna-Murchan i na północ – Dunnet Head. Każde kolejne miejsce zaskakiwało swą niepowtarzalnością i urokiem. Jadąc wschodnim wybrzeżem w kierunku Inverness, zmierzaliśmy do Loch Ness, bo niewypadałoby chyba nie zobaczyć tego miejsca. Brak potwora wynagrodził nam widok Kanału Kaledońskiego, a ściślej mówiąc Schodów Neptuna – genialnej myśli in-



żynierskiej Thomasa Telforda, który na odcinku 1,6 km zaprojektował system ośmiu jazów, pozwalających pokonać statkom 19,5 m różnicy poziomów.

Wspaniałą wyprawę na północ zaplanowaliśmy uwieńczyć szklaneczką whisky. Z zamiarem zwiedzenia destylarni udaliśmy się do Oban – solidnej wiktoriańskiej miejscowości letniskowej położonej nad Zatoką, skąd odpływa większość promów na Hebrydy. W tym mieście w katolickiej katedrze Św. Kolumby swą praktykę duszpasterską pełnił Ks. Tomasz Frymark. Z nutką sentymentu i nadzieją spotkania



dawnych parafian ks. Tomek skierował swoje kroki do świątyni. Braliśmy to za żart, ale jakież było nasze zdziwienie, gdy w jej drzwiach pojawiła się starsza siwa pani promiennie uśmiechając się do nas. Serdeczne powitanie z na-

szym księdzem wyjaśniło wszystko: była to matka zmarłej 6 lat temu księżnej Diany. Do dziś zamieszkuje wyspę i jest katoliczką, o czym zapewne wie niewiele osób.

Czas naszego wypoczynku powoli dobiegał końca. Z rozrzwieniem zbliżaliśmy się do Wału Hadriana, który wyznaczał granicę Szkocji. Powoli przyzwyczajaliśmy się do cywilizacji, zwiedzając w drodze powrotnej York, Durham i Londyn. Niestety czasu nie udało się zatrzymać. Wskazówki zegara nieubłagalnie i jakby szybciej przesuwwały się zmniejszając odległość dzielącą nas od powrotu do Gdańska.

Dochodziła 24.00, kiedy wsiadaliśmy na prom. Światła Wilekiej Brytanii powoli ginęły w ciemnościach. Jeszcze przez chwilę nieśmiałe ogniki tliły się w oddali jak płocha nadzieja w naszych sercach, że jeszcze tu powrócimy. Rację miał Robert Burns pisząc: „Nie obchodzą mnie wszystkie róże świata, bo liczy się tylko zapach Szkocji”.

Zauroczona Szkocją

Kolejne wyzwanie

Kolejne wyzwanie – czyli podejmujemy ryzyko wspólnego wyjazdu do Zakopanego!

A było to tak: dawno, dawno temu... chociaż właściwie nie tak dawno, bo 18.07 br., młodzieżowa śmietanka towarzyska (z parafii św. Brata Alberta oczywiście!) wyruszyła na swoje wymarzone i długo wyczekiwane wakacje! Trzydziestoosobowa grupa pod opieką przeżabawnego tercetu, czyli: ks. Irka, naszego nowego diakona Sebastiana i p. Wojtkę Czubaszka, nauczyciela w-f z okolicznego gimnazjum, wtłoczyła się do pociągu na gdyńskiej stacji. No i się zaczęło... Żart, zabawa, śmiech bez końca! Po prostu żyć, nie umierać! Jak trzeba było wysiadać, wszyscy byliśmy nieco poturbowani po tej całonocnej pociągowej eskapadzie, ale za to uśmiechnięci i entuzjastycznie nastawieni.

Miejscem naszego zakwaterowania był prywatny dom państwa Topór. Całkiem przyjazne miejsce. Wprawdzie daleko było do centrum, ale wszystko idzie jakoś załatwić. Tak więc przyjechaliśmy, rozpakowaliśmy się i... od razu na górski szlak. Po drodze odwiedziliśmy sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr, po czym ruszyliśmy dalej... I tym sposobem wpadliśmy w wir szalonych wędrówek...

Każdego dnia pobudka koło godziny 6: 00, Msza Święta, śniadanie no i w drogę. Cele obieraliśmy sobie bardzo ambitne, tak myślę, bo pojawiły się nawet drobne wzniesienia, które liczyły ponad 2200 m. n. p. m. A to już jest coś.. No i tak między innymi zaliczyliśmy: Morskie Oko, Szpiglasową Przełęcz, Dolinę Pięciu Stawów, Dolinę Kościeliską, Zawrat, Kasprowy Wierch, (co niektórzy wybrali się też na Giewont) Gubałówkę, Dolinę Chocholowską i kilka innych „pagórków”... Nie powiem – byliśmy wykończeni, ale przy tym bardzo, bardzo zadowoleni. Całodzienne

wędrówki sprzyjały żartom i rozmowom, ale także refleksji i modlitwie. Atmosfera była rewelacyjna. Nawet tak banalna i prozaiczna czynność jak zmywanie naczyń była niezmiennie zabawna. To było po prostu 10 dni wyciętych z krainy marzeń- wszystko było tak, jak być powinno, albo jeszcze lepiej.

Ale niestety wszystko, co dobre, szybko się kończy. Powędrowaliśmy trochę, odpoczywaliśmy na zakopiańskich Krupówkach, modliliśmy się oczywiście... i 10 dni szybcutko zleciało. I trzeba było z powrotem wsiąść do pociągu i ruszyć w kierunku domu, obowiązków, naszej ludzkiej codzienności.. Ale zawsze to, co przeżyliśmy i zobaczyliśmy, jest nasze.

*Ania Polus
Uczennica III klasy Gimnazjum Nr 21, Gdańsk*



„Pejzaż tatrzański II”, Antoni Kenar, za „Tatry w poezji i sztuce polskiej”, WL

Pociągiem prosto do raju...

Dzień 25 lipca był wielkim wydarzeniem. Któż z nas nie chciałby choć przez chwilę znaleźć się w raju? Tylko nielicznym dana była taka możliwość. Jak często bywa przy pożegnaniach i tym razem nie obyło się bez łez. Nawet niebo rzęsiście dało wyraz swemu wzruszeniu. W strugach deszczu wsiadaliśmy do pociągu, który na 10 długich dni miał zawieźć nas na Słowację. Hrabusice powitały nas piękną pogodą. Promienie słońca, wesoło odbijające się od dachów pobliskich domostw, poprawiały nastrój zmęczonym całonocną podróżą dzieciom. Malowniczo położona posesja państwa Grigliaków stanowiła bezpieczne schronienie dla trzydziestoosobowej grupy.



Pierwsza noc spędzona na obcej ziemi odprężyła nasze ciała, dodając im świeżej energii. Nie marnowaliśmy czasu. Po niezbyt smacznym posiłku (długo nie mogliśmy przyzwyczać się do słowackich upodobań kulinarnych) wyruszyliśmy na szlak. Kierownik grupy – Ks. Janusz, doskonale dostosował plan wycieczek do naszej kondycji fizycznej. Pierwsza trasa prowadziła przełomem Hornadu do Klasztoriska. Jest to atrakcyjny krajobrazowo obszar długości 16 km o powierzchni 290 ha, na którym w 1976 r. utworzono rezerwat z osobliwymi formami skalnymi, obfitujący w bogatą szatę ciepłolubnych roślin. Wędrując po metalowych podestach wzdłuż wysokiej skały, w dole widać było rzekę, która w dalszym swoim biegu wyłobiliła dolinę o charakterze kanionu.

Ktoś, kto pierwszy raz pokonywał taką trasę, mógł czuć się trochę niepewnie, ale na tym właśnie polega urok Słowackiego Raju: powalone pnie drzew, ubezpieczające i ułatwiające podejście po stromych skałach łańcuchy, drewniane kładki, metalowe podesty i drabinki, po których trzeba wspiąć się, by osiągnąć kolejny etap wyprawy, wiszące mosty, a wszystko po to, by ukazać turystom piękno natury: spadające kaskadami w dół wodospady, groty ukryte w skałach, różnorodność fauny i flory, wspaniałe kaniony wyżłobione przez rzeki, niezwykle wąwozy czy kamienne potoki. Podobne krajobrazy zdarzają się na wszystkich mniej lub bardziej forsownych szlakach Słowackiego Raju. Odmienny krajobraz zaobserwowaliśmy u podnóża Tatr Wysokich. Najwyżej położona osada Słowacji – Szczyrbskie Pleso (1335 m n. p. m.), do której dotarliśmy kolejką zębatkową, roztoczyła przed nami widok surowych skalistych Tatr, poprzercinanych językami spływających potoków. Duże wrażenie wywarł na nas symboliczny cmentarz ratowników górskich, zaginionych podczas akcji.

Nasze wędrówki przeplatane były zwiedzaniem okolicznych miast: Spiskiej Nowej Wsi (gospodarczego i kulturalnego centrum Spiszu, słynącego z odlewni dzwonów z przełomu XIV i XV w.) oraz Popradu, w których dzieci robiły zakupy, kupując najbliższym upominki. Niesamowitym przeżyciem była niewątpliwie wizyta w Dobszyńskiej Jaskini Lodowej – jednym z najważniejszych i najbardziej godnych uwagi obiektów przyrodniczych na Słowacji i w całej Europie. Odkryta w 1870 r., udostępniona została do zwiedzania rok później, a od 1887 r. była pierwszą w Europie jaskinią z oświetleniem elektrycznym. Jej ewenement polega na tym, że niezależnie od temperatury otoczenia, temperatura jej wnętrza utrzymuje się poniżej 0°C przez cały rok. W jaskini można obejrzeć duże podziemne jezioro lodowe o szer. 100 m, którego grubość lodu wynosi ponad 20 m. Po blisko godzinnym zwiedzaniu przemarznięci wyszliśmy na powierzchnię. Różnica temperatur była ogromna. Mimo, że dzień nie należał do najcieplejszych – wydawał się upalny. Pogoda często płała nam figla. Była zupełnie nieprzewidywalna. Na błękitnym, słonecznym niebie niewiadomo skąd zbierały się nagle chmury, by spaść na ziemię w postaci ulewnego deszczu. Mieliśmy jednak trochę szczęścia, gdy wykorzystując upalny poranek pojechaliśmy do Vrbova na termalne baseny. To właśnie tu nasza refleksja: co tak naprawdę było rajem dla naszych dzieci, kąpiel w ciepłych basenach, wędrówki po dzikich szlakach, robienie zakupów w mieście (dzieci uwielbiają wydawać pieniądze), czy może zetknięcie z niesamowitą Jaskinią Lodową?

Na to pytanie chyba każdy musi odpowiedzieć sam. Jedno jest pewne: do raju MOŻNA dojechać pociągiem... należy jednak mieć na uwadze, by wsiąść do właściwego.

Jagoda Wesołowska

Nasi wakacyjni Goście...

Czas wakacji to czas odpoczynku, a także podróży, to czas przyjazdów, wyjazdów, powrotów. Tegoroczny czas wakacji obfitował w takie właśnie wydarzenia, które miały miejsce w Domu Kapłanów pracujących w naszej parafii, czyli na Plebanii.

Wyjeżdżają nasi kapłani – czasem prowadząc pielgrzymki, czasem organizując obozy z dziećmi czy młodzieżą, a czasem po prostu jadą na urlop, odpocząć po trudach całorocznej pracy. Być może niektórzy odwiedzają w tym czasie swoje rodziny czy rodzinne strony. W tym czasie Kościół nie jest, bo nie może być pusty. Podczas gdy nasi kapłani gdzieś w Polsce (czy w świecie) służą Bogu i ludziom (bo od tej służby wakacji nie ma), do naszej parafii przybywają inni kapłani – w znakomitej większości tacy, którzy stąd, z naszej parafii, pochodzą. Tu wyrosli, tu chodzili do szkół i tu pozostawili swoje rodziny, gdy wyruszyli na inne ścieżki Bożej Winnicy, które czasem zawiodły ich daleko (a bywa, że bardzo daleko) od rodzinnych gniazd. Piszę o tym dlatego, że tego roku zupełnie wyjątkowo tak się złożyło, że mogli cieszyć swym pobytem w domu na urlopie ci, którzy pracują najdalej od nas (i od domu). Tak więc mogła cieszyć się z wizyty swego syna Mama ks. Dominika, który pracuje w Brazylii w Ameryce Południowej w mieście Porto Alegre, a parę lat temu pracował w Kurytybie – również w Brazylii. Ks. Dominik tu u nas (jeszcze w kaplicy) przeżywał swoje prymicje, które wielu z nas pamięta, bo była to piękna, wspaniała uroczystość, ale może nie wszyscy pamiętają, że było to 10 lat temu... Wiem od ks. Dominika Czerwińskiego, że w okresie przerwy między pracą w Kurytybie, a teraz w Porto Alegre, bardzo tęsknił za tym egzotycznym krajem, za ludźmi o trochę odmiennej mentalności i kulturze, za tamtym gorącym i wilgotnym klimatem i za tamtą przyrodą – zupełnie inną od naszej.

Cieszyli się i będą się cieszyć jeszcze w październiku Rodzice ks. Jacka Ossowskiego, który przybył do nas po dwóch latach pracy w Afryce, w kraju leżącym w pobliżu równika, tj. w Kamerunie, gdzie jak wiemy – zajął miejsce proboszcza ks. Tadeusza Polaka, którego dwa lata temu witaliśmy po 10-letniej nieobecności z rzadka przerywanej krótkimi urlopami. Wiem, że swoją fascynację pracą misjonarza w Afryce ks. Jacek przejął właśnie od ks. Tadeusza – swego katechety, ale jak ci misjonarze radzą sobie z różnicami kulturowymi, klimatycznymi czy językowymi – pozostanie dla mnie niezgłębioną tajemnicą. Uspokaja mnie tylko – jeśli tak można powiedzieć fakt, że wyjazd na misję w tak trudne warunki, to jest ich – księży misjonarzy świadomy i dobrowolny wybór.

Nasi wakacyjni Goście, to jednak nie tylko przybysze z innych kontynentów, bo ze „starej” Europy zjechali się w tym roku ks. Piotr Kiedrowski – proboszcz z Paryża, ks. Jerzy Tusk, pallotyn, pełniący funkcję proboszcza w Wiedniu, a także ks. Tassin Michel, który również przybył z Francji wraz ze swym proboszczem Toël Moret – Francuzem. Ci księża – „z Europy”, nie przebywali u nas długo, ale

też ich droga przyjazdu i powrotu była nieporównanie krótsza. Ks. Dominik opowiadał mi np., że jego droga powrotna będzie wiodła – do Warszawy, potem do Szwajcarii, a w Szwajcarii wsiądzie do samolotu, który po kilkunastu godzinach lotu przywiezie go do miasta, z którego do Polski wyruszył.

Poza gośćmi „zagranicznymi” gościli u nas także kapłani pracujący poza naszą diecezją. Byli więc u nas O. Piotr Kwiatek – kapucyn – głosił Słowo Boże w czasie Mszy Św. przed uroczystościami odpustowymi w czerwcu, ks. Dariusz Morawski, który ukończył Seminarium w Elblągu, stąd też pracuje jako wikariusz w diecezji elbląskiej – obecnie w Iławie. Jego prymicje też pamiętamy. Tę Mszę Św. odprawiał wspólnie z kolegą z Seminarium, ks. Maciejem Pacyńko. Ks. Dariusz bywa w odwiedzinach u swej Mamy, mieszkającej w naszej parafii, w czasie wakacji niemal co roku. W 1997 r., tj. jeszcze przed święceniami, był też ks. Darek w naszej parafii, a był to rok pamiętnych, wielkich powodzi. Pamiętam ten fakt dlatego, że wówczas przebywały u nas (na Plebanii) dzieci powodzian z Wrocławia i ówczesny proboszcz, ks. Eugeniusz Stelmach, zaproponował parafianom udział w oprowadzaniu tych dzieci i młodzieży po Trójmieście. Zgłosiłam się więc i wspólnie z ks. Ireneuszem Baryłą i klerykiem Darkiem odbyliśmy z dziećmi piękną wycieczkę po Oliwskim Parku i okolicznych wzgórzach morenowych. Ks. Ireneusz właśnie w lipcu tamtego roku rozpoczął pracę wikarego w naszej parafii, a jako że przybył na Przemyśl po 6 latach pracy w Żukowie – ta wycieczka i dla niego, jak mówił, była interesująca.

Kolejnym naszym gościem był marianin Rafał Zalewski, którego znamy niemal od dziecka. Był u nas ministrantem i przewodniczącym koła ministrantów, a teraz, w tym roku, otrzymał w Licheniu święcenia diakonackie. W uroczystościach tych święceń uczestniczył nasz proboszcz, ks. Grzegorz Stolicyk, a od diakona do kapłana już tylko rok. Tak więc już dziś możemy się cieszyć, że za rok, przy Bożej pomocy, przeżywać będziemy Mszę Św. prymicyjną „naszego” ks. Rafała, a właściwie O. Rafała – Marianina.

W naszej parafii mieszka też rodzina kleryka Waldemara Waluka. Znamy go wszyscy, bo na wszystkie „przerwy” w seminaryjnym życiu przyjeżdża do domu. 28.09.2003 roku przywdział sutannę. Przyszłemu księdzu Waldemarowi, O. Rafałowi i ich kolegom seminaryjnym życzymy jak najwięcej radości z obranej drogi, zdrowia, wytrwałości i wielu Bożych łask.

Ku radości członków Domowego Kościoła i całej parafii gościł też u nas Moderator Krajowy Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie, ks. Jan Mikulski. Było to w Święto Bożego Ciała. Ks. Jan głosił do nas Słowo Boże na zakończenie procesji. Był to więc pobyt krótki i raczej służbowy niż wypoczynkowy, ale był i za to dziękujemy Bogu, jak za wizytę wszystkich naszych wakacyjnych Gości, którym chcieliśmy powiedzieć – „Dziękujemy i do zobaczenia”.

Jolanta Kamińska

Szlakiem najpiękniejszych ikon świata

Na szlak pielgrzymi: Litwa – Łotwa – Estonia – St. Petersburg – wyruszyliśmy autokarem rankiem 10 czerwca. Około południa zatrzymaliśmy się w sanktuarium maryjnym w Gietrzwałdzie, aby prosić Matkę Bożą o błogosławieństwo i opiekę. Tego samego dnia dotarliśmy do miejscowości Wigry, gdzie dokładnie cztery lata temu gościł tu w pokamedulskim zespole klasztornym Papież Jan Paweł II. Zachwyciło nas to miejsce pełne ciszy, spokoju i zadumy, z przepięknym obrazem Matki Najświętszej w barokowym kościele Niepokalanego Poczęcia NMP, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Na koniec dnia czekała nas niespodzianka: ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek i wspólnym śpiewaniem. Był to początek integracji naszej grupy i rosnącej z każdym dniem coraz bardziej więzi wspólnotowej.

Następnego dnia znaleźliśmy się w miejscowości Szawle na słynnej Górze Krzyży. Tu popłynęła z naszych ust gorąca modlitwa i pieśń „O Panie, któryś jest na niebie”, która wywołała u wszystkich głębokie wzruszenie, spotęgowane patriotyczną homilią ks. Mariana, celebrującego na tym niezwykłym miejscu Mszę Świętą.

Wieczorem zajechaliśmy do Rygi i nazajutrz mieliśmy okazję poznać najciekawsze zabytki architektury tego miasta, malowniczo położonego nad rzeką Dźwiną. Wiele z nich zaprojektował znany architekt Michał Eisenstein. Centralną część miasta zajmuje Plac Ratuszowy. Nasze oczy zachwyciły piękne, secesyjne kamieniczki ryskiej Starówki, wśród nich wyróżniał się Dom Czarnogłowy, na tle którego dumnie pełni straż rycerz Roland. Tu właśnie w roku 1921 został podpisany traktat ryski. Po drugiej stronie placu tablica umieszczona na okazałym Gmachu Politechniki informuje, że tu studiował ongiś prezydent Ignacy Mościcki. Mieliśmy okazję uczestniczyć przy zmianie warty przed pałacem prezydenckim i ze łzami w oczach wysłuchać melodii zagranego na nasze powitanie hymnu narodowego – „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wiele było ciekawych obiektów w Rydze i chętnie zostalibyśmy tu dłużej, ale musieliśmy być zgodnie z planem w St. Petersburgu.

Miasto, ułożone na 42 wyspach, oczarowało nas swym położeniem i architekturą. Niedawno zakończyły się uroczystości związane z trzechsetną rocznicą jego powstania, więc elewacje zabytkowych budowli lśniły bogatą kolorystyką, a każdy kolejno oglądany obiekt wywoływał zachwyt. Największe wrażenie wywarł na nas Sobór Przemienienia Pańskiego, cerkiew Zmartwychwstania, sobór św.

Izaaka, sobór sofijski i kazański – i wszędzie – prześliczne ikony Matki Bożej.

Olśnił nas i zachwycił swą urodą Pałac Zimowy i klasztor Smolny; tych piękności było tak wiele, że nie sposób wszystkiego wymienić.

Następnego dnia podziwialiśmy piękno i przepych wnętrz oraz eksponatów Ermitażu. Zachwycaliśmy się bogatym wystrojem licznych sal (kryształowej, złotej, białej, rycerskiej, malachitowej) oraz eksponowanymi w nich zbiorami dzieł malarskich: Leonarda da Vinci, Rafaela, Rembrandta, Rubensa i wielu innych mistrzów. Potem podziwialiśmy jeszcze błyszczące złotem fontanny i kaskady w ogrodach carskich Peterhof, wielkie wrażenie wywarła na nas zwłaszcza fontanna Samsona walczącego z lwem. Nasunęła się refleksja: wszystko przemija... trwałe są tylko dzieła



Kwiaty i Laury (dzieło Michała Archaniola), początek 16 wieku. za „Nowgoroder Ikonen“, Aurora Kunstverlag, Leningrad

sztuki.

Osobliwością St. Petersburga są białe noce, toteż na koniec naszego pobytu wybraliśmy się na Newski Prospekt, aby przyrzeć się z bliska miastu, nocnemu życiu miasta. Wrażenie było niesamowite: jasno jak w dzień, na ulicach ruch, sklepy w większości otwarte, muzyka.

Żegnaj piękny St. Petersburgu.

Kolejny punkt naszej pielgrzymki to Tallin, o którym pierwsze wzmianki w starych kronikach pochodzą z 1154 roku. Naród Estów przechodził w swojej historii burzliwe dzieje. Od roku 1918 do 1940 był wolny, do roku 1990 trwała okupacja radziecka, ale Estończycy zawsze niezłomnie wierzyli, że uda im się wywalczyć niepodległość. Po obejrzeniu ślicznych zakątków Starego Miasta i rynku, na którym eksponują swe prace rękodzielnicy tallińscy, weszliśmy na pięknie położony punkt widokowy, z którego ujrzeliśmy Za-

tokę Fińską. W dole rozpościerały się zwarte zabudowania Starówki z majestatyczną wieżą ratusza na czele. Po południu z przyjemnością odpoczywaliśmy w skansenie Rocca di Mare. Na terenie tego rozległego parku wypoczynkowego są dawne chaty i sprzęty gospodarstwa domowego, wiatraki, stare studnie z żurawiem i wiele innych ciekawych eksponatów kultury materialnej. Mamy okazję spotkać tu liczne grupy młodych ludzi, uprawiających biegi terenowe, którym głośno dopingujemy. W jednej z chat odbywał się pokaz tańca ludowego.

Nazajutrz rano bierzemy kierunek na Wilno. Jest czwartek – Święto Bożego Ciała. Ku naszej radości zdążyliśmy jeszcze na procesję, która odbywała się w kościele św. Teresy. Była skromna, mało ludzi, ale dla nas udział w niej był niezwykle ważny. Następnego dnia zwiedzamy zabytkowy cmentarz na Rossie, cmentarz wojskowy na Antokolu, zabytki architektury Wilna m.in. Uniwersytet Wileński i kaplicę św. Kazimierza w katedrze. Potem ze wzruszeniem uczestniczymy w dziękczynno-błagalnej Mszy Świętej, odprawianej przez ks. Mariana w kaplicy M. B. Ostrobramskiej.

Z żalem żegnamy piękne Wilno i miejsca, które zapadły nam głęboko w serca: klasztor ojców bazylianów, gdzie ongiś był więziony A. Mickiewicz, kościół św. Jana Ewangelisty, św. Jana Chrzciciela, domek siostry Faustyny Kowalskiej. Zapamiętamy na zawsze majestatyczne wnętrza kościoła Św. Ducha, w którym znajduje się oryginał obrazu „Jezu ufam Tobie”, namalowany według wskazówek siostry Faustyny. Mieliliśmy szczęście dokładnie o godzinie piętnastej uczestniczyć tutaj w nabożeństwie i odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Słowa „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata” – zabrzmiały tutaj ze szczególną mocą.

Ostatnim sanktuarium maryjnym, w którym dziękowaliśmy Matce Bożej za wszystkie otrzymane łaski, był kościół w św. Lipce. Po wysłuchaniu koncertu na pięknych zabytkowych organach i uczestnictwie we Mszy Świętej wsiadamy do autokaru i ruszamy do Gdańska. Deszczowa pogoda, panująca tego dnia, nie popsowała radosnego nastroju uczestnikom naszej wycieczki. Wracamy szczęśliwi, ubo-



Carskie Wrota, początek 16 wieku,
za „Nowgoroder Ikonen“, *Aurora Kunstverlag, Leningrad*

gaceni wewnętrznie, wdzięczni głównej organizatorce pielgrzymki – siostrze Annie ze gromadzenia siostr Pallotynek i naszemu przewodnikowi duchowemu, wspaniałemu księdzu Marianowi, emanującemu wiedzą i dowcipem, który znakomicie potrafił wytworzyć klimat modlitwy i zadumy nad wszystkim, co dane było nam ujrzeć.

Deo gratias
Barbara Ufniańska

Bliższe informacje o różnych interesujących pielgrzymkach można otrzymać u siostry Anny; telefon 300-58-03.

ZAPROSZENIE NA ANDRZEJKI

**Wspólnota Domowego Kościoła serdecznie zaprasza na
ZABAWĘ ANDRZEJKOWĄ,
która odbędzie się 22 listopada o godz. 19.30 w gościnnym Gimnazjum nr 21
przy ul. Kołobrzeskiej.**

Dobra zabawa z profesjonalnym zespołem muzycznym zagwarantowana!

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Janina Gajtka, lat 76,
zm. 4.08.2003 r.
Ś.p. Hanna Uszyńska, lat 49,
zm. 8.08.2003 r.
Ś.p. Władysław Trejtowicz, lat 94,
zm. 10.08.2003 r.
Ś.p. Natalia Rusiecka, lat 93,
zm. 21.08.2003 r.
Ś.p. Faustyn Wierzchowski, lat 96,
zm. 22.08.2003 r.
Ś.p. Agnieszka Walter, lat 91,
zm. 31.08.2003 r.
Ś.p. Zbigniew Jan Wrzałka, lat 52,
zm. 31.08.2003 r.
Ś.p. Genowefa Urbańska, lat 79,
zm. 4.09.2003 r.
Ś.p. Stanisław Bronisław Płachno, lat 71,
zm. 7.09.2003 r.
Ś.p. Kazimierz Stanisław Kozłowski, lat 77,
zm. 6.09.2003 r.
Ś.p. Alfons Drózd, lat 78,
zm. 15.09.2003 r.
Ś.p. Stanisław Płuciennik, lat 70,
zm. 23.09.2003 r.
Ś.p. Waldemar Marek Rojek, lat 54,
zm. 26.09.2003 r.

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj Im świeci na wieki.*

ZŁÓŻ ŻYCZENIA PAPIEŻOWI SMS-em

Od 4.10.2003 roku można wysłać życzenia dla Papieża pod nr 7250. Jan Paweł II dostanie wszystkie SMS-y wydrukowane na wielkiej kartce papieru. Kilku nadawców najciekawszych życzeń z okazji 25-lecia pontyfikatu pojedzie do Watykanu. Jeden SMS kosztuje 2 zł, a dochód zasilą fundację Dzieło Nowego Tyśiąclecia, która m.in. daje stypendia uzdolnionej młodzieży.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Maxime Oscar Kuśnierz	10.08.2003 r.
Michał Klawikowski	17.08.2003 r.
Daria Alicja Prątnicka	24.08.2003 r.
Monika Przygoda	24.08.2003 r.
Kamila Laura Wojewoda	24.08.2003 r.
Mateusz Jan Kochanowski	24.08.2003 r.
Paulina Zofia Pyrak	14.09.2003 r.
Marta Wiktoria Gawrońska	14.09.2003 r.
Wiktoria Julia Jarosławska	14.09.2003 r.
Patryk Wojciech Lemańczyk	14.09.2003 r.
Jadwiga Maria Chmielewska	14.09.2003 r.
Michał Ossowski	20.09.2003 r.
Bartosz Klincewicz	28.09.2003 r.
Michał Szostakiewicz	28.09.2003 r.
Julia Cecylia Cholewa	28.09.2003 r.
Anna Paula Łaniewska	28.09.2003 r.
Agata Błaszowska	28.09.2003 r.
Zuzanna Sandra Strehlau	28.09.2003 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Robert Zbigniew Skórski i Barbara Babalska
9.08.2003 r.
Wojciech Eugeniusz Brzeziński i Jolanta Bernadeta Zwara
16.08.2003 r.
Tomasz Krzysztof Jaroszewski i Małgorzata Maria Szady
23.08.2003 r.
Rafał Piotr Panek i Agata Anna Jurczak
30.08.2003 r.
Jarosław Marian Rytelewski i Adriana Śniatała
6.09.2003 r.
Sławomir Wojciech Mazurek i Halina Anna Sztajnhauzer
6.09.2003 r.
Sławomir Ireneusz Obłazewicz i Emilia Anna Szewczyk
13.09.2003 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem w. Brata Alberta
adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2
e-mail: bratalbert2@wp.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.

WITAMY SIOSTRY BETANKI



fol. Teresa Sowńska

ROWEROWA PIELGRZYMKA PARAFIALNA

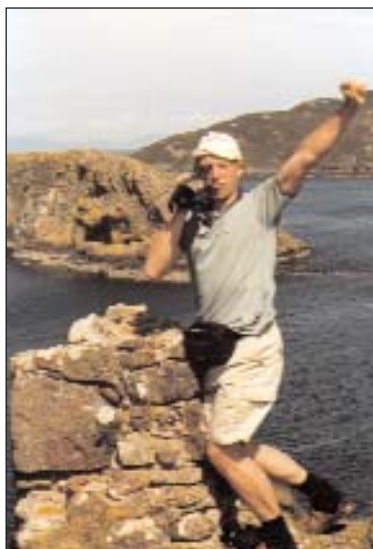


Zdjęcia z archiwum redakcji

GRUPA Z DOMOWEGO KOŚCIOŁA



A TO SZKOCJA



SŁOWACKI RAJ



Zdjęcia z archiwum redakcji